

Pisarki odkrywają swoje tajemnice



Ich życie jest jak powieść, pełne niespodzianek i zaskakujących zwrotów. Często to właśnie trudne przeżycia stały się inspiracją do pisania. Tak powstały książki, które kochamy. Tekst Sylwia Monostori

Otarłam się o śmierć, to bardzo mnie zmieniło

KATARZYNA BONDA jest nazywana królową polskiego kryminału. Swoich bohaterów obdarza całym wachlarzem emocji, których sama doświadczyła. Dlatego są tak bardzo wiarygodni.

Juz prawie świta. Katarzyna włączyła sędziwą nad klawiaturą komputera. W jej pokoju panuje półmrok. Snują się smugi papierosowego dymu. Pisze „Czerwonego pajaka”, ostatnią część historii Saszy Zaluskiej, profilerki, czyli psychologa policyjnego, który pomaga rozwiązywać najtrudniejsze zagadki kryminalne. Teraz Sasza sama jest w dramatycznej sytuacji, bo przestępcy uprowadził jej dziecko. Katarzyna spieszy się, by skończyć tę scenę, zanim odbudzi się jej jedenaścioletnia córeczka Nina. Trzeba jej dać śniadanie, wysłać do szkoły. – Większość pisarzy, których znam, ma żony, one ogar-

niają codzienne życie, parzą Im kawę, robią kanapki, by mogli skupić się tylko na pracy – mówi Katarzyna. – A pisarka musi stworzyć, i zajmować się domem. Ja jestem też matką. Otarłam się pogodzę te role. Dlatego często pracuję w nocy albo gdy Nina jest w szkole. Wyłączam wtedy telefon, chodzę po domu w dresie, bez makijażu. Jestem absolutnie obsesyjna, jeśli czymś się zajmuję, to w stu procentach. Przed komputerem siedzę nawet po czterechgodzinach. Odrzywa się od niego, gdy Nina wraca ze szkoły. Jak każda mama pyta: „Jak ci poszło?”. a w odpowiedzi słyszy: „A co dzisiaj napisała?”. – Jeśli akurat jest to jakiś lepszy fragment, w którym nie ma opisów zbrodni, daję córce przeczytać. Nie ma dla mnie nic piękniejszego niż to, jak widzę, że tekst ją wciąga albo przy nim rechoce – uśmiecha się Katarzyna. Jest jedną z pierwszych polskich autorek kryminałów. Do tej pory tym gatunkiem zajmowali się głównie mężczyźni. Nie od razu chciał przyjąć ją do swojego hermetycznego świata. Pisarka otrzymała od nich doświadczenie, że jest jej łatwiej, bo jest blondynką. – Bolało, ale musiałam to wytrzymać – mówi. – Moje powieści zaczęły się sprzedawać coraz lepiej. I to

KATARZYNA BONDA

Zanim zaczęła pisać, przez kilka miesięcy układa ją w głowie. Potem jedzie do miejsca, gdzie ma się rozegrać akcja, by je dobrze poznać. I dopiero wtedy siada do pisania.

nie dlatego, że mam blond włosy. Intensywnie pracuję nad każdą, wkładam w nią serce, całą siebie. Czytelnicy to doceniają. W końcu zdobyłam też respekt kolegów po piórze – dodaje. Pierwszą książkę Katarzyna zaczęła pisać jeszcze w pracy. Przez kilkanaście lat była dziennikarką w wielu znanych tytułach. Opisywała procesy sądowe, sprawy kryminalne. Poznała słynnych w latach 80. matłoców. Miała nosa do dekawych tematów, a jej teksty często trafiały na okładki. – Chciałam pisać obszerniej, ale gazeta nie jest z gumy. Dostawałam też coraz sztywniejsze wytyczne, jak moje

swoich bohaterów. Katarzyna nie wróciła już do pracy dziennikarskiej. Skupiła się na pisaniu powieści, którą zaczęła w redakcji. – Ta decyzja była jak skok na główkę do pustego basenu. Nie do końca wiedziałam, co robię – wspomina. – Miałam zachorowaną kwotę na kilka miesięcy. Oszczędności się skończyły, a powieści jeszcze nie wyszły. Było krucho. Musiałam sprzedać swoje meble, ubrania. Wiem, co to znaczy bieda. Ale z perspektywy czasu widzę, że był to rodzaj oczyszczenia. Moment, w którym narodziłam się na nowo – dodaje.

Teraz książki Katarzyny kupują nie tylko polscy czytelnicy. Przetłumaczono je na dwadzieścia języków, wkrótce ukazą się również po angielsku. I choć po kilku latach przyszły tuście, Katarzynie nie oblała woda sodo-wa. – Pamiętam, jak to jest, gdy pęta za-diska się na szyi i nie ma się słownie nic. Ale nie mogłam się poddać. To wspomnienie mobilizuje mnie do pracy – mówi. Pisanie to zmusiło i bardzo wyczerpujące zajęcie. Jedną powieść Katarzyna pisze trzy lata. – A kiedy wychodzi, to dla mnie czas pożegnania z bohaterami. Sprzątam wtedy biurko, notatki wkładam do kartonu i znoszę go do piwnicy. Stol tam już kilka takich pudeł. – Po tym, co się stało, byłam w strasznej depresji. Przeżyłam traumę, która zostawiła ślad na całe życie. Targały mną emocje, często bardzo niskie, jak żal, poczucie winy. Powracało pytanie: „Dlaczego ja?”. Czulałam się tak, jakbym była obdarza ze skóry – przyznaje pisarka. – Sama nie poradziłabym sobie z tym. Chodziłam na terapię, żeby się poświadczyć. W sytuacji, w której znajdujemy się tak blisko śmierci, zmienia się wszystko. Przewartościowuje się rzeczywistość. Zaczęłam zupełnie inaczej na nią patrzeć. Tą nową wrażliwością zaczęłam obdarzać

f Pani Kasiu, dziś nie ugotowałam obiadu, bo Pani powieść tak mnie wciągnęła. Kiedy będzie kolejna?

Wierna czytelniczka

teksty mają wyglądać. To mnie frustrowało – wspomina. – „Sprawę Niny Frank” pisałam w wolnych chwilach w redakcji. To pomagało mi zachować odrobinę niezawisłości. Nawet nie miałam poczucia, że tę historię warto wyłazić. Życie Katarzyny zmieniło się jednego dnia. Jechała na reportaż. Nie wyhamowała. Potrząsnęła czo-wiekiem. Odbyla się sprawa w sądzie. – Po tym, co się stało, byłam w strasznej depresji. Przeżyłam traumę, która zostawiła ślad na całe życie. Targały mną emocje, często bardzo niskie, jak żal, poczucie winy. Powracało pytanie: „Dlaczego ja?”. Czulałam się tak, jakbym była obdarza ze skóry – przyznaje pisarka. – Sama nie poradziłabym sobie z tym. Chodziłam na terapię, żeby się poświadczyć. W sytuacji, w której znajdujemy się tak blisko śmierci, zmienia się wszystko. Przewartościowuje się rzeczywistość. Zaczęłam zupełnie inaczej na nią patrzeć. Tą nową wrażliwością zaczęłam obdarzać



„Czerwony pajak” jest ostatnią książką z trylogii o profilerce Saszy Zaluskiej. Muza GA, 44,90 zł